

WTOREK

14 kwietnia 2009
rocznik LXIV ♦ nr 44
cena 6 Kč

tel.: 558 731 766
faks: 558740044
www.glosludu.cz
info@glosludu.cz

Pismo wychodzi
we wtorki, czwartki i soboty

PORADNIK na str. 5:

Śląsk
Cieszyński
na dwóch
kółkach



Miliony na osiedla

Prawie 120 mln koron otrzyma Czeski Cieszyn na rewitalizację osiedla w Sibicy. Wsparcie od Ministerstwa Rozwoju Regionalnego dostaną też Karwina, Hawierzów, Bogumin i Orłowa. Minister Cyril Svoboda zatwierdził 41 zintegrowanych planów rozwoju miast. Resort rozdysponował w ten sposób prawie 200 mln euro.

– Udało nam się uzyskać dużą sumę, prawie równającą się funduszom, jakie dostały miasta dużo większe od naszego. Pieniądze przeznaczone będą przede wszystkim na remonty bloków i miejsc publicznych – cieszy się wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna, Stanisław Folwarczny.

Remontu doczekają się bloki i okoliczne tereny w osiedlu, wyremontowane lub wybudowane zostaną miejsca do rekreacji i sportu, chodniki, place zabaw dla dzieci, parkingi. Prace ruszą już w tym roku. Choć dotacja pokryje większość kosztów, to część (ok. 60 mln) będą musiały wyłożyć miasto oraz spółdzielnia mieszkaniowa.

Jak uważa burmistrz Czeskiego Cieszyna, Vít Slováček, pieniądze z ministerstwa to szansa na lepsze warunki życia mieszkańców osiedla. – Sibica, podobnie jak inne młode osiedla w całej Republice Czeskiej, boryka się z wieloma problemami: bezrobociem, brakiem miejsc parkingowych czy nieodpowiednią infrastrukturą. Jest to typowe osiedle z okresu końca komunizmu, kiedy wprowadzali się tam ludzie przyjeżdżający do miasta za pracą w hucie czy na kopalniach w okolicy – wyjaśnia. Jak podkreśla, szansa na tak rozległą modernizację osiedla może się już nigdy nie powtórzyć.



Stanisław Folwarczny: – Udało nam się uzyskać dużą sumę, prawie równającą się funduszom, jakie dostały miasta dużo większe od naszego. Pieniądze przeznaczone będą przede wszystkim na remonty bloków i miejsc publicznych.

– Kiedy wprowadzaliśmy się do domu w Sibicy, osiedla tu jeszcze nie było, była tam po prostu pusta łąka. Bloki wyrosły w latach osiemdziesiątych – mówi Mieczysława Dorda, mieszkanka domu jednorodzinnego w Sibicy. – Modernizacja osiedla na pewno by się przydała. Brakuje na przykład jakichś miejsc wypoczynkowych, może parku, placu do gier i zabaw – dodaje.

– Przede wszystkim przydałoby się więcej miejsc do parkowania, garaży, parkingów. W tej chwili tu jest po prostu dżungla. Nie oszukujmy się, niektóre części osiedla są strasznie zaniedbane – uważa Petr Labudek, mieszkaniec jednego z bloków w Sibicy.

Jedną z najwyższych dotacji – 190 mln koron – zdobył Hawierzów. Przeznaczy ją na rewitalizację osiedla Szumbark-Za Teslą. Również tu mają zostać wyremontowane domy, powstaną nowe place zabaw i parkingi. Prace budowlane rozpoczną się w tym roku. Potrwają cztery lata. Dotacja, choć wysoka, nie pokryje nawet jednej trzeciej kosztów inwestycji. – Koszty rewitalizacji osiedla Szumbark-Za Teslą szacowane są na blisko 700 mln koron – informuje rzeczniczka miasta, Jana Pondělíčková.

W Karwinie nowe oblicze zyskają bloki i domy, których właścicielem jest spółka RPG. – Jest to dzielnica, w której są różne problemy socjalne,

mieszka tam dużo ludzi bezrobotnych, ubogich czy uzależnionych od alkoholu albo narkotyków – mówi rzeczniczka karwińskiego magistratu, Šárka Swiderová.

W Orłowej wypięknieją dzielnica Poręba, a w Boguminie osiedle Bogumin-Przyszłość.

Nie wszystkim jednak te plany się podobają. – Dłaczego ludzie, którzy często sami dewastują mieszkania i okolice, mają dostać coś za darmo? Ich domy zostaną całkowicie wyremontowane, a oni i tak tego nie docenią i za parę lat znów będą zniszczone – oburzało się kilku mieszkańców Orłowej na publicznej prezentacji projektu.

ELŻBIETA PRZYCZKO, (dc)

ZDARZYŁO SIĘ

Polewali panny

Tancerze Zespołu Regionalnego „Błędowianie” wyruszyli wczoraj „po śmierguście” w strojach górniczych i cieszyńskich. Dokładnie o godz. 7.00 zadzwonili do drzwi domu państwa Bilanów na Błędowickim Kopcu w Hawierzowie, gdzie ochlapali, oblali wiadrami wody i wyśmiali „karabaczami” oraz gałkami jałowca cztery dziewczyny. – Mamy do polania chyba za piętnaście koleżanek – powiedział nam jeden ze śmiergustników, Piotr Chroboczek. – Już wcześniej byliśmy u koleżanek w Cierlicku, ale te zwały przed nami do dziadków – śmiał się. Polewanie dziewczyn to nie jedyny zwyczaj wielkanocny pielęgnowany przez zespół. Od kilku lat odrodził się również zwyczaj chodzenia z „moiczkym”, który praktykowany był na terenie Błędowic i Datyn przed stu laty. W tym roku z drzewkiem przyozdobionym pisankami, wstążkami i dzwoneczkiem w odwiedziny wyruszyły do domów Błędowian dwie grupy dziewczyn w strojach cieszyńskich – starsza, złożona z tancerki zespołu „Błędowianie” i młodsza, w której są „Małe Błędowianki”. – Dziewczęta odwiedzając domy, śpiewają pieśni cieszyń-



skie „Miałach jo, miała moiczek” i „Do tego domu wstympujemy” – powiedziała nam kierowniczka zespołu Dagmar Owczarzy. Na zdjęciu: Tancerze zespołu „Błędowianie” nie szczędzili wody, polewając swą koleżankę Joannę Bilan. (dc)

Żałoba w Polsce

Od północy w Polsce obowiązuje trzydniowa żałoba narodowa w związku z tragicznym pożarem hotelu socjalnego w Kamieniu Pomorskim, który wybuchł po północy w poniedziałek. Zginęło co najmniej 21 osób. Burmistrz Kamienia Pomorskiego Bronisław Karpiński powiedział, że z pożaru uratowało się na pewno 41 osób. 20 przebywa w szpitalach. (two)

POGODA

wtorek

środa



dzień: 18 do 22°C
noc: 7 do 3°C
wiatr: 2-5 m/s

dzień: 19 do 23°C
noc: 8 do 4°C
wiatr: 2-6 m/s



9 771 212 42202 7

0 9044

Urozmaicili sobie święta

Zespół teatralny działający przy Miejscowym Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Milikowie-Centrum w wielkanocny weekend zagrał aż dwa przedstawienia. Jak zwykle gwarowo. Tym razem aktorzy wzięli na warsztat dwie komedie. Pierwsza, „Pofiderny dziuń” Wandy Mrózek, to zabawna historyjka o tym, jak to dwóm mieszkankom Ligotki Kameralnej (matkę zagrała Wanda Suszka, dyrektorka miejscowej szkoły, córkę zaś Dorota Hóta) skomplikował życie błąd w ogłoszeniu matrymonialnym w „Głosie Ludu”. To, że w gazecie zamiast wieść Ligotę chochlik drukarski zastąpił Ligotką, jest powodem najazdu wielu kawalerów i zabawnych nieporozumień. Autorem drugiej komedijki – „Siedzi sobie zając” – jest Henryk Jasiczek. Przy tej historii zaśmiewano się do łez oglądając czwórkę niezaradnych myśliwych. Najpierw w lesie na nie do końca udanych lo-

wach, później zaś snujących zgola fantastyczne opowieści przy piwku i kieliszku w miejscowej gospodzie...

Wystawianie wielkanocnych przedstawień w Milikowie to już długoletnia tradycja. – Grywamy tak

od 1994 roku. Mieliliśmy roczną przerwę tylko w 2002 roku – powiedziała Halina Waclawek, kierowniczka zespołu i reżyser obu spektakli. – Ludzie tak się do tego terminu przyzwyczaili, że kiedy raz próbowaliśmy przesunąć premierę na jesień, widzowie się zbuntowali i powróciliśmy do sprawdzonego terminu.

Na obu przedstawieniach sala Domu PZKO wypełniona była po brzegi. – Takie przedstawienia to wspaniały sposób na miłe urozmaicenie Świąt Wielkanocnych – oceniła pochodząca z Łomnej Dolnej, a mieszkająca obecnie w Warszawie doktorantka Szkoły Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk, Agata Szczuka. Do Milikowa przyjechała z mężem, Wojciechem Rzeżuchowskim. Przedstawienia przypadły do gustu też Jerzemu Czapowi z Olbrachcic: – Bardzo mi się podobało, zwłaszcza wspaniała Wanda Suszka. (kor)



Z komedii „Pofiderny dziuń” (od lewej): córka – Dorota Hóta, ujec Adam z Ameryki – Kazimierz Sikora i matka – Wanda Suszka.

Fot. MAREK SANTARIUS

Fot. MAREK SANTARIUS

Fot. DANUTA GHLUP

KRÓTKO

Koniec autobusów miejskich

DĄBROWA (dc) – Radni zdecydowali o zlikwidowaniu komunikacji miejskiej na terenie gminy. Odbyło się już spotkanie z przewoźnikiem, na którym uzgodniono, że autobusy miejskie przestaną definitywnie kursować w Dąbrowie 14 czerwca. – *Podjęliśmy taką decyzję dlatego, że zainteresowanie mieszkańców tą problematyką było bardzo małe – zaledwie 7 osób przyszło do Urzędu Gminy z jakimiś pytaniami czy wnioskami* – tłumaczy zastępca wójta, Pavel Slávik.

Mamy zakładają klub

GNOJNIK (dc) – Mamy małych dzieci z Gnojnika, Trzanowic oraz Toszanowic Górnych i Dolnych postanowiły założyć klub. Będą się w nim spotykały mamy z różnych gmin mikroregionu Dorzecha Stonawki. Koordynatorką projektu jest Monika Konečná (*mysicka@mikrovlny.cz*). Mamy liczą na pomoc osób, które mają w domu niepotrzebne już zabawki, pomoce dydaktyczne czy instrumenty muzyczne, które mogłyby wykorzystywać podczas zajęć z dziećmi.

Pieniądze na drogi

LIGOTKA KAMERALNA (kor) – Z kasy państwa dofinansują ligotczanie tegoroczne remonty dróg gminnych. Jako pierwsza odnowiona zostanie droga prowadząca na Godulę, aż po hotel Ondraš. Na to przedsięwzięcie wioska otrzymała 2,5 mln koron z resortu rozwoju regionalnego. Przetarg odbędzie się jeszcze w kwietniu. Koszty remontu drogi do osady Kamieniec – ok. 5 mln koron – pokryje dotacja z Ministerstwa Rolnictwa.

Ponad granicami

JABLONKÓW, ISTEbNA (kor) – „Dzieci na Trójstyku” to nazwa projektu transgranicznego, który Stowarzyszenie Gmin Regionu Jabłonkowskiego realizuje wspólnie z gminą Istebna. W ramach projektu obaj partnerzy organizują kilka imprez odbywających się na przemian po polskiej i czeskiej części Beskidów. Podczas wakacji zaś do SGRJ i Istebnej dołączy trzeci partner, słowacka wieś Czerne, i wspólnie urządzają międzynarodowy „Obóz na Trójstyku”. – *Co roku na obóz wyjeżdża po 15 dzieci z każdego kraju. W tym roku odbędzie się on w Istebnej* – powiedział „Głowski” przewodniczący SGRJ, wójt Bukowca Petr Jalowiczor.

Oferowali pisanki i „miოდulę”

BOGUMIN (dc) – Członkowie Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Boguminie-Skrzeczoni wzięli przed Wielkanocą udział w VII Jarmarku Polsko-Czeskiej Tradycji Wielkanocnej w polskim Grodkowie. Do Grodkowa przyjechali na zaproszenie Towarzystwa Miłośników Ziemi Grodkowskiej, z którym MK PZKO łączy już 36-letnia przyjaźń. W stoiskach pezetkarców z Bogumina mogli grodkowianie zakupić miodowe pierniki, gipsowe baranki i ozdoby świąteczne. Dużym powodzeniem cieszyło się stoisko Ewy Holeszowej, która sprzedawała pisanki ozdobiane różnymi technikami. Furore robiła też „Andrusowska miódula”, którą oferował Bronisław Sebera.

STARY PROBLEM: KIEROWCY PSIOCZĄ, A DROGOWCY ZWLEKAJĄ Z NAPRAWAMI

Kiedy zabiorą się za dziury?

Przyszła wiosna, a wraz z nią konieczność naprawy zniszczonych po zimie dróg. Wojewódzki Zarząd Dróg zapowiada, że prace remontowe ruszą lada dzień. Remontu doczekają się drogi pierwszej i drugiej kategorii, których zarządcą jest województwo.

– *W plan napraw, który przyjęliśmy, włączyliśmy przede wszystkim drogi, które są w tak złym stanie, że ich naprawa jest konieczna, a jednocześnie można ją wykonać w miarę szybko. Stopniowo zajmujemy się resztą. Zarząd dróg w tej chwili sprawdza w terenie stan jezdni po tegorocznej długiej zimie* – tłumaczy rzeczniczka Urzędu Wojewódzkiego, Šárka Vlčková. W województwie naprawy pochłoną 306 milionów koron.

Gorzej sprawa wygląda w poszczególnych miastach. Niektóre nie spieszą się z naprawą. Na stan dróg w mieście narzekają na przykład karwińscy kierowcy. – *Mamy plan – zapewnia jednak rzeczniczka miasta, Šárka Swiderová. – Dziury w drogach chcemy naprawić do końca maja, najpóźniej w czerwcu – dodaje. W lecie ruszy natomiast remont bardzo zniszczonej ulicy Karola Śliwki, a potem ulicy Uzdrawiskowej.*

Kierowcy nie są jednak takimi optymistami. – *Drogi w Karwinie i okolicach są bardzo zniszczone. Jeśli ktoś tędy jeszcze nie jechał, lub jechał już dawno, musi robić jakieś dziwne slalomy. Nie wiadomo, czy*

przejeżdżać te dziury, czy je omijać. Na razie nigdzie nie widziałam, żeby ktoś tu coś naprawiał – mówi Barbara Pieczka, mieszkanka Karwiny, która codziennie porusza się po mieście samochodem.

Podobnie wygląda sytuacja w innych częściach regionu. – *Każdy ma już dość tych dziur, a napraw ciągle nie widać* – skarży się kierowca Adam Mrázek, który codziennie przemierza trasę Jablonków-Czeski Cieszyn. – *Jeżdżę często po całym regionie i widzę, że wszędzie wygląda to podobnie* – dodaje.

W oplakany stanie jest droga prowadząca z centrum Gnojnika do Ligotki Kameralnej. Po liczbie dziur można sądzić, że jezdnia od dłuższego czasu nikt nie

naprawiał. Zastępca wójta Gnojnika, Ignác Krawiec, zaprzecza temu: – *Chodzi o drogę wojewódzką. Zarząd dróg naprawia ją dwa, trzy razy w roku, ale zaraz pojawiają się nowe dziury. Jeździ tędy dużo ciężarówek, ponieważ w pobliżu są magazyny węgla oraz materiałów budowlanych.*

Ponad tydzień temu stan dróg po zimie sprawdzali pracownicy jabłonkowskiego ratusza. – *Najgorzej, jak co roku, wyglądają drogi w pagórkowatych częściach miasta* – stwierdza zastępca wójta Jabłonkowskiego, Stanisław Jakus. – *Zwłaszcza tam, gdzie woda deszczowa nie jest odpowiednio odprowadzana i ścieka po drodze. Dlatego w dzielnicy Radwanów chcemy w tym roku wybudować odwodnienie kilkuset metrów drogi.*

Inne dziurawe odcinki jabłonkowskich dróg będą jednak musiały poczekać na naprawę nieco dłużej. Wzdłuż nich będzie bowiem w tym roku budowana kanalizacja ściekowa w ramach projektu „Rewitalizacja rzeki Olzy”. – *Naprawa tych dróg będzie więc możliwa dopiero po wybudowaniu kanalizacji* – mówi Jakus.

ELŻBIETA PRZYCKZO,
DANUTA CHLUP



W takiej dziurze, jak ta w Mostach koło Jabłonkowa, można już stracić koło.

Szkoła walczy z wilgocią

Starszy z budynków Polskiej Szkoły Podstawowej im. Stanisława Hadyny w Bystrzycy ma problemy z wilgocią. Na początku marca z powodu awarii wodociągu w jednej z klas na poddaszu woda zalała prawie cały obiekt. – *Woda dostała się aż na parter, zalała ściany i sufit* – mówi wicewójt Roman Wróbel. Po usunięciu bezpośredniej przyczyny tego potopu rozpoczęto likwidację szkód. Przy współpracy z Zintegrowanym Systemem Ochrony i Wojewódzkim Ośrodkiem Straży Pożarnej zainstalowano w szkole osiem specjalnych urządzeń do osuszania murów, które ściągnęły ze ścian dziesiątki litrów wody. – *Niestety, okazało się, że to nie wystarczy. Ściany nadal są mokre, w dodatku pojawiła się pleśń i paskudny zapach. Musieliśmy zastosować nowoczesną metodę – tzw. osuszanie mikrofalowe* – stwierdził Wróbel. Wyjaśnił, że chodzi o technologię bardzo kosztowną, za to bardzo efektywną. – *Dzięki Bogu, budynki będące własnością gminy są ubezpieczone i koszty likwidacji pokryje ubezpieczalnia, niemniej już teraz jest jasne, że podczas wakacji czeka nas kompletne malowanie pomieszczeń.* (kor)

Odnowią plac przed teatrem

Władze Czeskiego Cieszyna przygotowują się do odnowienia placu przed Teatrem Cieszyńskim. Zostały już wycięte stare drzewa rosnące przy ul. Ostrawskiej, w najbliższym czasie ma zostać przeprowadzony remont chodnika. – *Chodzi jednak o znacznie większe przedsięwzięcie* – poinformował naszą gazetę wiceburmistrz Stanisław Folwarczny. – *W ramach remontu zamierzamy odnowić ławeczki, zielen i oświetlenie. Powstanie też nowy chodnik między placem przed teatrem a parkingiem koło szpitala. Podczas przedstawień – i nie tylko – parking*

przy teatrze bywa przepełniony i kierowcy mogliby właśnie skorzystać z tego przyszpitalnego. Na przedsięwzięcie Rada Miejska wydzieliła w budżecie 3 mln koron. Jak powiedział nam wiceburmistrz Folwarczny, remont zbiegnie się w czasie z innym ważnym przedsięwzięciem. Dyrekcja teatru – wspólnie z władzami województwa morawsko-śląskiego – szykują się do odnowienia elewacji budynku. Województwo wspólnie z miastem zamierzają też razem sfinansować budowę wejścia bezbarierowego do teatru i mieszczącej się w nim Biblioteki Miejskiej. (kor)

Zabytkowi grozi upadek

Nie ma już XIX-wiecznego dworku przy ul. Bielskiej, nie ma zajazdu Pod Modrą Gwiazdą przy ul. Zamkowej w Cieszynie. Czy ich los podzieli pierwsze miejskie kino, Teatr Elektryczny przy Śrutarskiej? Piękny zabytek popada w ruinę, bo ma aż 100 właścicieli i żaden nie czuje się odpowiedzialny za budynek!

Przedwojenne kino miejskie powstało w budynku wystawionym z początku XX wieku pomiędzy ulicami Przykopa a Śrutarską. Wyróżnia się ceglana elewacją poprzecinaną drewnianymi belkami. To tu, w niedużej salce, wyświetlano w Cieszynie pierwsze filmy, wówczas jeszcze nieme.

Dziś obiekt popada w ruinę. Od lat jest zamknięty. Dla publiczności otwarto go tylko raz, trzy lata temu podczas festiwalu „Era Nowe Horyzonty”. Właściciele zaglądają tu rzadko. Jest ich aż ponad 100! – *To główna przyczyna, dlaczego budynek niszczeje* – mówi burmistrz Bogdan Ficek.

– *Teatr Elektryczny jest wpisany*



Budynek wyróżnia się ceglana elewacją poprzecinaną drewnianymi belkami.

do rejestru zabytków i nigdy się nie zgodzimy na jego rozbiórkę. Szkoda jednak, że stoi pusty. Tam mogłaby powstać wspólna galeria, pracownia albo restauracja. Z okien rozpościera się wspaniały widok na Cieszyńską Wenecję i czeską stronę

miasta. Z budynku można tarasami zejść na Przykopę – mówi Irena Kwaśny, konserwatorka zabytków.

Problem jednak w tym, że żaden z ponad 100 właścicieli nie czuje się odpowiedzialny za budynek. To spadkobiercy rodzin, które miały

udziały w spółce zarządzającej budynkiem. – *Tak naprawdę nie wiadomo z kim rozmawiać* – przekonuje Bogdan Ficek.

Irena Kwaśny oglądała księgi wieczyste Teatru Elektrycznego w sądzie i przyznaje, że sprawa jest trudna. – *Ale nic nie jest niemożliwe. Miasto mogłoby się zawziąć i przeprowadzić postępowanie spadkowe albo procedurę uwłaszczeniową. Trwało by to długo, ale urząd z pewnością by sobie z tym poradził. Niestety, miasto się do tego nie pali* – uważa konserwatorka zabytków.

– *Faktycznie, szkoda by było, żeby budynek podzielił los dworku z Bielskiej. Chcielibyśmy uratować ten budynek, ale mamy związane ręce. Obiekt jest prywatną własnością i nie możemy w niego inwestować* – wzrusza ramionami burmistrz.

Irena Kwaśny przekonuje, że jeżeli miasto nie przyjdzie z pomocą, to być może sama zajmie się jego ratowaniem i rozpocznie postępowanie spadkowe.

(Gazetacodzienna.pl)

W LWOWSKIM OKRĘGU KONSULARNYM WYDANO DZIESIĘCIOTYSIĘCZNĄ KARTĘ POLAKA

Niezlomny Pnikut trwa

Byliśmy Polakami, jesteście Polakami i będziemy Polakami, dopóki będziemy żyć. Myślimy po polsku i koniec.

W sobotę polski konsul w Lwowie jest nieczynny. Jednak 14 marca zrobiono wyjątek dla polskiej wsi Pnikut koło Mościsk. Przybyli tam konsul Jan Romeyko-Hurko i wicekonsul Anna Koziejowska, aby bezpośrednio na miejscu mieszkańcy wsi mogli złożyć wnioski o Kartę Polaka. Oczekiwano, że chętnych będzie około 70 osób, natomiast zgłosiło się ponad stu mieszkańców. Dzieci w polskich strojach ludowych przywitały dyplomatów. Ci zaś od razu wzięli się do pracy w dwóch pokojach, które w miejscowym ośrodku kultury zajmuje Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, oddział w Pnikucie.

Teraz trzeba żyć w zgodzie

– W maju będzie rok, odkąd założyliśmy ten oddział towarzystwa – mówi prezes Henryk Liryk. – To była nasza inicjatywa, aby konsulowie przyjechali do Pnikuta. Tu, obok Pnikuta, jeszcze są wioski, w których mieszka wielu Polaków: w Krukienicach, Złotkowicach, Hańkowicach, Radenicach. Chętnych jest bardzo dużo, nie tylko wśród osób starszych, ale również wśród naszej młodzieży. Każdy z nich chciałby mieć Kartę Polaka, żeby po prostu poczuć się „docenionym” Polakiem. Posiadać jakiś wyróżnik. Osobiście uważam, że Karta Polaka jest po prostu czymś symbolicznym. Tak myśli większość z nas, ponieważ my byliśmy Polakami, jesteście Polakami i będziemy Polakami, dopóki będziemy żyć. Myślimy po polsku i koniec, chociaż żyjemy na Ukrainie.

Pnikut to polska wieś. 70 proc. mieszkańców stanowią Polacy. Żyją w zgodzie z Ukraińcami. W tłumie spotykam Kazimierza Milana, którego znam z pielgrzymek. Parafianie z Pnikuta co roku licznie uczestniczą w pieszkiej pielgrzymce do Kalwarii Paławskiej. Z panem Kazimierzem pielgrzymowaliśmy do Rzymu na kanonizację świętych Józefa Bilczewskiego i Zygmunta Gorazdowskiego. Mamy więc co wspominać.

Przekonuje, że już ma Kartę Polaka, a teraz wniosek będzie składała jego małżonka. Na moje pytanie, czym różni się Pnikut od innych sąsiednich wiosek, pan Kazimierz mówi: – To jest polska wieś. Żyje-



Henryk Liryk – prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, oddział w Pnikucie.

my z Ukraińcami w zgodzie, nie ma jakichś kłótń. Są rodziny mieszańcze. Jak zachowaliśmy swoją polszczyznę, język? Dzięki naszym dziadkom, ojcom, nawet pradiadkom. W paszportach sowieckich pisali, że nasza narodowość to Polak. W szkole było wszystko po ukraińsku, a w domu rozmawialiśmy z rodzicami tylko po polsku.

Też miałam ochotę wyjechać

Na rozmowę przyszło też kilku Ukraińców z rodzin mieszanych. Nikt z Polaków nie był tym zaskoczony. Wy tłumaczono mi, że w Pnikucie jest tak, że gdy Ukraińiec czy ktoś innej narodowości poślubi Polkę, bierze ślub w kościele i zawsze się spolonizuje. Wszyscy chodzą do kościoła i czują się Polakami, bo Pnikut to taka twarda polska wieś w tej okolicy.

Potwierdza to najstarsza w kolekcji pani Sabina Dorosz, która jako pierwsza przekroczyła próg tymczasowej placówki wyjazdowej Konsulatu RP we Lwowie. Po kró-

kim czasie wyszła bardzo wzruszona i szczęśliwa: – Zapisywałam się tu w 1925 roku. Tu pracowałam na polu, w kolchozie, a potem był sowchoz. Wszy-

scy wiedzieli, że tu są Polacy, nikt z nas się tego nie wstydził. Nikt nam w tym nie przeszkadzał. Co prawda, nie mieliśmy szkoły polskiej, ale kościół zawsze był otwarty, tylko nie było księdza. Nie mam rodziny, jestem sama. Krewni żyją w Polsce. Po wojnie z Pnikuta wyjechało wielu Polaków. Ja też miałam ochotę wyjechać, ale mój tato powiedział, że nie pojedzie, bo tutaj jest Polska.

Pani Sabina nie chce przypominać szczegółów z ciężkich czasów powojennych: – Nie trzeba już o tym mówić, to już minęło. Teraz musimy żyć w zgodzie.

Ze wszystkich stron podchodzą do ośrodka kultury nowe osoby, w większości ludzie młodzi. – Tak, wypadło na mnie, że jestem dziesięcioletnią osobą, która składa wniosek o Kartę Polaka, i cieszę się z tego bardzo – przekonuje Zofia Gawron. – Jest to dla mnie wielki zaszczyt. Mieszkam w Pnikucie. Tutaj się urodziłam. Pracuję w szkole, sprzątam. I syn Henryk, który pracuje tu, w Pnikucie, też dziś składa wniosek o Kartę Polaka. Pochodzimy z polskiej rodziny, jesteśmy Polakami.

Nawet krasnoludki występowały

Już dawno nie byłem w Pnikucie, dlatego chcę zobaczyć, jakie zmiany zaszły we wsi, która w tym roku powinna obchodzić 650-lecie (pierwsza pisemna wzmianka o niej pochodzi z 1359 roku). Niestety, żadnego plakatu, napisu czy bodaj zapowiedzi na ten temat nigdzie nie widać, nawet w ośrodku kultury, który jest czynny, ma dyrektora, bibliotekę. Inna sprawa, że ten ośrodek kultury to dziś obraz nędzy i rozpacz. Tym razem nie udało się znaleźć nikogo z oficjalnych ojców wsi. Jednak wszędzie się znajduje osoba, która wie więcej od wójta i proboszcza. W Pnikucie taką potrzebną dziennikarzowi osobą okazała się Zofia Wiącek. Razem z panem prezesem Henrykiem Lirykiem wprowadzili mnie do wielkiej zniszczonej i brudnej sali.

– Ten budynek zaczęto budować w kwietniu 1966 roku – przypomina pani Zosia. – Postawiono go do 23 listopada. To był pierwszy taki Dom Kultury na Ukrainie, w którym kiedyś występowały krasnoludki z Sankt-Petersburga, Zdzisława Sośnicka. Śpiewał tu Jerzy Połomski. Różne zespoły przyjeżdżały: „Watra” ze Lwowa, „Switeż” z Lucka. To był największy, najsłynniejszy ośrodek kultury na Ukrainie.

– Co się stało, że teraz podłoga zgniła, a zamiast kurtyny i zasłony na oknach wisi papier? – pytam.

– Rozpad Związku Sowieckiego. Władza została oddana nie ludziom, a kapitalistom. Zniszczone zostało wszystko, co było. Kiedyś nasza wioska – to był „sowchoz-milijoner”, obecnie jesteśmy bankrutami. Budynek stoi podziurawiony, połatany, ogołocony. To jest skutek „wolności i demokracji” – odpowiada mój rozmówca.

Podatki płacili, a księdza nie mieli

W Pnikucie była główna siedziba „sowchozu-milijonera” – Krukienicki. Już w styczniu-lutym w wielkich ciepłarniach dojrzewały pomidory i ogórki, sprzedawane w całej Ukrainie, a teraz po tym nie ma śladu. Zrujnowane i puste stoją ogromne stajnie. Starsze pokolenie nie za bardzo narzeka na nieodległe czasy, kiedy była praca na wsi, czasem nieźle opłacana. Niektórzy Polacy nawet dostali z Moskwy orderzy za dobrą pracę w sowchozie, ich zdjęcia wisiały w centrum wsi – na specjalnej tablicy. Tak honorowano osoby zasłużone. Wyznaczone osoby narodowości polskiej jeździły na spotkania do Kijowa i Moskwy.

Była to sowiecka polityka „podwójnych standardów”, stosowana wobec takich mocnych ośrodków mniejszości narodowych, jak polski Pnikut. Była tu stosowana i regulowana ideologicznie polityka tzw. „przyjaźni narodów”. Polaków, którzy byli pracownicy i mieli wysoki poziom świadomości narodowej, trzymano w ryzach. Gdyby w czasach sowieckich ktoś ze świata czy komunistycznej Polski zapytał: „Czy są w ZSRR Polacy?”, usłyszałby odpowiedź: „Tak”. W tamtych czasach obcokrajowcy przyjeżdżali do Pnikuta bardzo często. Nie było możliwości przesiedlenia

mieszkańców do powojennej Polski czy wywiezienia ich do Kazachstanu. Wieś była też za duża, żeby mogła być wpisana na listę „osad bez przyszłości”, a mieszkańców można było rozproszyć wśród sąsiednich wiosek ukraińskich. Władze sowieckie cały czas manipulowały sprawą kościoła w Pnikucie.

– W czasach sowieckich sześciokrotnie byłem w Moskwie w sprawie naszego kościoła – wspomina Zofia Wiącek. – Nasze starania trwały 17 lat. Wyjeżdżaliśmy w niedzielę skoro świt, żeby, jadąc całą dobę w pociągu, o godzinie 9.00 rano być w Moskwie. Jak załatwiliśmy sprawę, to od razu szliśmy na pociąg, jadąc do Czech, albo jechaliśmy na lotnisko i wsiadaliśmy w samolot, żeby-



Zofia Wiącek w pomieszczeniu niegdyś słynnego Ośrodka Kultury.

śmy nie zostali złapani po drodze. W Ministerstwie ds. Wyznań rozmawiałam, tak jak z panem, z patriarchą Aleksym II, który niedawno zmarł. Wówczas, za Sovietów, przyjeżdżała do nas z Moskwy kontrola, żeby sprawdzić, czy nasz kościół faktycznie jest otwarty, a nigdy nie był zamknięty. Płaciliśmy po 300 rubli podatku (to były duże pieniądze!), ale księdza nie mieliśmy. Pani Anna, która od czterech lat nie żyje, miała klucze od kościoła. Władze miejscowe były przeciwne temu, żeby tu był ksiądz. Ostatnią mszę św. odprawił 2 kwietnia 1958 roku ks. Jan Szetela z Nowego Miasta. Nie było księdza, jednak ludzie chodzili sami do kościoła. Żeby mieć księdza, staraliśmy się 17 lat. Od 1988 roku msze św. odprawił ks. Józef Legowicz z Mościsk. Potem otrzymaliśmy swego proboszcza, została wybudowana plebania.

Pnikut przetrwał za czasów sowieckich, jednak poważnie się potknął, gdy nastąpił okres demokracji. Wieś boryka się z trudnościami gospodarczymi, aczkolwiek nie straciła nadziei na zmiany w przyszłości. Wierzymy, że lepszy los czeka także Polaków z Pnikuta, którzy nigdy nie wstydzi się, ani nie obawiali się powiedzieć, że są Polakami.

Tekst i zdjęcia:
KONSTANTY CZAWAGA
„Kurier Galicyjski”



Pnikut dziś...

PSP Sucha Górna, kl. 1, 2, 3, 4. 5



Klasa 1: Natalia Kux, Denisa Mrkvová, Sebastian Pasz, Marek Piętaś, Tomasz Przeczek, Marek Pukowiec, Dominik Struś, Jakub Zaremba. Klasa 3: Filip Kux, Zbyszek Kwiczala, Izabela Mrózek, Joanna Piętaś, Beata Vaněk.



Klasa 2: Dominika Bonek, Damian Chroboczek, Sebastian Končíř, Julian Schönwald, Karolina Żyla. Klasa 5: Jan Galuszka, Szymon Giemza, Marek Siwek, Pełagia Siwek, Beata Toman. Nieobecni: Weronika Pukowiec, Justyna Żagan, Natalia Żagan.



Klasa 4: Piotr Pasz, Jakub Mička, Zuzana Rokowska, Tomasz Foltýn, Tereza Mikula, Marek Zaremba. Nieobecni: Karol Siwek, Anna Firczyk.

Magdalena Pribula



Fot. DANUTA CHLUP

Jestem ze Stonawy. Do szkoły podstawowej chodziłam w Stonawie, a potem w Karwinie. Obecnie jestem w pierwszej klasie Akademii Handlowej w Czeskim Cieszynie. Moje zainteresowania to muzyka i malarstwo. Gram na saksofonie i skrzypcach, od pół roku jestem w kapeli Zespołu Pieśni i Tańca „Suszanie”. Występowałam już w jubileuszowym programie „Suszan” z okazji 55-lecia zespołu. Lubię też malować, chodzę na zajęcia do Szkoły Artystycznej. (dc)

Nela Pieter



Fot. DANUTA CHLUP

Mieszkam w Trzyńcu, skończyłam Polską Szkołę Podstawową w Trzyńcu VI. Teraz uczęszczam do klasy 2. Akademii Handlowej w Czeskim Cieszynie. Uwielbiam muzykę. Prócz niej nie mam innych zainteresowań – muzyką po prostu żyję. Śpiewam w chórze „Alaudae”, którego dyrygentem jest Leszek Kalina. Śpiewałam na Festiwalu Piosenki Dziecięcej. Dawniej grałam też na skrzypcach. Jeśli chodzi o plany na przyszłość, to jedno jest pewne – chciałabym mieć rodzinę. (dc)

Urszula Puzkiewicz



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Jestem z Włocławka. Na Zaolzie przyjechałam w 1980 roku i zostałam do dziś. Mam dwóch synów. Jeden pracuje w Warszawie, w telewizji, a ten młodszy mieszka ze mną w Hawierzowie. W tej chwili jestem na emeryturze. W wolnym czasie bardzo lubię czytać, nadrabiam wszystkie stracone pod tym względem lata, bo w młodym wieku nie miałam na to czasu – były dzieci, praca. Bardzo lubię też rozwiązywać krzyżówki. Teraz zajmuję mnie także komputer. Działam w Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, jestem przedstawicielką obwodu Hawierzów. (ep)

Śląsk Cieszyński na dwóch kółkach

Za oknem mamy wiosnę. To pora roku, kiedy wyciągamy z piwnic i garaży rowery. Śląsk Cieszyński jest prawdziwym rajem dla rowerzystów, zarówno tych, którzy preferują łatwe trasy na niedzielne przejażdżki z rodziną, jak i dla kolarzy wyczynowych, wybierających większe wzniesienia i chcących się zmęczyć. Cały teren Śląska Cieszyńskiego posiada dobrze wytyczone i oznakowane trasy rowerowe, łączące polską i czeską część euroregionu. W ostatnich kilku latach, w ramach licznych polsko-czeskich inicjatyw, zyskała na znaczeniu transgraniczna turystyka rowerowa.

Można nawet do Wiednia

Większość tras rowerowych w naszym regionie została utworzona w ramach projektu Regiotour. System tras rowerowych Regiotour to jedna z największych przygranicznych atrakcji. Dzięki nim możemy przejechać cały Śląsk Cieszyński, zahaczając po drodze o najciekawsze miejsca regionu. Sieć 800 km szlaków stworzył w 2000 roku Euroregion Śląsk Cieszyński. Bli-



FOT. WJODCIECH TRZCIONKA

Turystyka rowerowa to idealny sposób na spędzenie wolnego czasu z rodziną.

sko 1,5 mln zł przeznaczyła na jego budowę Unia Europejska. Główną trasą jest licząca blisko 220 km Euroregionalna Pętla Rowerowa, do której podłączone zostały inne szlaki rowerowe przebiegające przez Śląsk Cieszyński, zarówno po polskiej, jak i czeskiej stronie granicy. Regiotour wytyczono po istniejących drogach i ścieżkach, często prowadzących przez góry i lasy. Na trasach zamontowano i namalowano setki oznakowań, drogowych i tabliczek informacyjnych. Pojawiły się mapy oraz punkty odpoczynkowe dla rowerzystów.

Do wyboru jest także Greenways Kraków-Morawy-Wiedeń – szlak dziedzictwa przyrodniczo-kulturowego, tworzony w oparciu o sieć tras rowerowych, pieszych, wodnych, konnych oraz edukacyjnych ścieżek tematycznych. Główną jego osią jest 700-kilometrowa trasa rowerowa eksponująca dziedzictwo kulturowe, przyrodnicze i historyczne

Europy Środkowej. Przez nasz region przebiegają dwie części tego szlaku – nizinna i górską.

Transgranicznie

W ostatnich kilku latach w ramach licznych polsko-czeskich inicjatyw zyskała na znaczeniu transgraniczna turystyka rowerowa. Obie strony zaczęły dostrzegać i wykorzystywać możliwości rozwoju turystyki, jakie niesie ze sobą wspieranie kolarstwa. Przygraniczne miejscowości biorą się za wytyczanie wspólnych tras. Już drugi etap projektu, mającego na celu stworzenie i promocję transgranicznych tras kolarstwa górskiego, realizuje gmina Istebna wraz z Bukowcem. Przed dwoma laty powstało tu 10 tras kolarstwa górskiego o zróżnicowanym charakterze, stopniu trudności, czasie przejazdu i długości w terenie. W czerwcu doczekamy się kolejnych tras wiodących po obu stronach granicy. O połączenie ścieżek rowerowych po polskiej i czeskiej stronie postarały się gminy Piotrowice, Zebrzydowice i Godów.

Dla wyczyńców

Wytyczone w okolicach Istebnej trasy przyciągają amatorów kolarstwa górskiego. Co ciekawe, trasy nie są oznakowane, podstawą orientacji w terenie jest wykorzystanie urządzeń nawigacyjnych GPS, dokładne zaznajomienie się z mapą i prze-

biegiem trasy w terenie, opisem tekstowym. Dodatkową pomocą służą zamontowane tablice z mapami w miejscach startu. Trasy przebiegają w większości przez teren gminy Istebna, przez najciekawsze turystycznie miejsca w gminie i oko-

37

tysięcy km tras rowerowych wyznaczono w Republice Czeskiej. Śląsk Cieszyński jest jednym z najgęściej pokrytych szlakami rowerowymi regionów. Ponad 800 km liczy sieć tras Regiotour, około 400 km po czeskiej i 400 km po polskiej stronie. W ramach sieci jest 80 km tandemowych tras rowerowych dla niewidzących i niedowidzących. (ep)

licach po naturalnych ścieżkach, chodnikach i drogach leśnych, z jak najmniejszym wykorzystaniem dróg publicznych. Bardzo szczegółowe informacje o trasach można znaleźć na stworzonej specjalnie stronie www.mtbbeskidy.pl.

W ramach projektu powstaje sieć oznakowanych „miejsc przyjaznych dla rowerzysty”, organizowane są również imprezy kolarstwa górskiego. A gdzie spróbować swoich sił? Ściągać można się na Skrzycznem, Czantorii, Jaworowym, Wielkiej Raczy czy Stożku, w ramach czterodniowych zawodów Beskidy MTB Trophy. Jest też szosowy maraton rowerowy Pętla Beskidzka oraz międzynarodowy cykl wyścigów w kolarstwie górskim Tyniok Uphill MTB (Równica, Wielka Czantoria, Girowa, Tyniok). Do tego trzeba dodać także nasze Girman czy Mosty XC bike. (ep)

PYTANIE DO...

Václava Laštůvky, dyrektora Stowarzyszenia Regionalnej Współpracy Terytorialnej Śląska Cieszyńskiego, które jest czeskim partnerem Euroregionu Śląsk Cieszyński

Jakie znaczenie ma turystyka rowerowa dla promocji euroregionu i rozwoju współpracy transgranicznej?

Kiedy w 1998 roku została podpisana umowa o współpracy regionalnej, jednym z pierwszych pomysłów było znalezienie czegoś, co w trakcie realizacji połączyłoby prawie wszystkie gminy euroregionu – w Polsce od Jastrzębia-Zdroju po Istebną, u nas od Bogumina po Hyrczawę. Powiedzieliśmy sobie, że to zadanie mogłyby spełniać trasy rowerowe. Powstał wspólny czesko-polski projekt, dofinansowany z programu PHARE-CREDO Unii Europejskiej. Jego realizacja pochłonęła 378 tys. euro. Wspólnie przygotowaliśmy dokumentację projektową, mapy rowerowe i przewodniki, tablice informacyjne. Łącznie oznakowaliśmy 880 km tras – po każdej stronie granicy 400 km oraz dodatkowe 40 km dla niewidomych i słabowidzących. To była w obu krajach zupełna nowość. Później powstawały kolejne trasy – tematyczne, na przykład szlakiem drewnianych kościółków. Pierwotny projekt wywołał dalszy rozwój turystyki rowerowej. Teraz widoczne są starania o przejście z tras (do których wykorzystywane są istniejące drogi z minimalnym ruchem) na ścieżki rowerowe, które są bardziej bezpieczne dla rowerzystów. Czeski Cieszyn przygotowuje ścieżkę, która połączy miasto z Parkiem Archeologicznym w Podoborze. Czynnione są starania o połączenie ścieżkami Trzyńca i Jabłonkowa. Od czasu, kiedy rozpoczęliśmy realizację projektu, doszło do dużego rozwoju turystyki rowerowej. (dc)



FOT. DANUTA CHLUP



FOT. MAREK SANTARIUS

Rowerzystów można także spotkać w Żukowie Dolnym.

Euroregionalna Pętla Rowerowa (trasa czerwona nr 24C)

Blisko 220-kilometrowa trasa przebiega przez teren Euroregionu, zahaczając między innymi o Cieszyn, Bogumin, Hawierzów, Śmiłowice, Jabłonków, Istebną, Wisłę i Ustroń. Do niej zostały włączone inne szlaki rowerowe przebiegające przez Śląsk Cieszyński, tak po polskiej, jak i po czeskiej stronie granicy. Trasy te różnią się stopniem trudności. Wybrać możemy na przykład trasę **Bukowiec-Wisła**. Byłym przejściem granicznym wjeżdżamy do Polski, trasa prowadzi drogami leśnymi i asfaltowymi przez Jasnowice, Istebną, Zaolzie, Nową Osadę aż do Wisły. Ciekawa jest też nizinna trasa **Bogumin-Hawierzów**. Rozpoczyna się na dawnym przejściu granicznym Bogumin-Chałupki. Jedziemy najpierw głównym szlakiem po drodze III kategorii, dalej trasa prowadzi przez rynek Starego Bogumina,



Lutynię Dolną, lokalnymi drogami do Orłowej i przez Szumbark do Hawierzowa.

Trasa 6083 Ligołka Kameralna – Oldrzychowice

Trudna trasa o długości 24,5 km rozpoczyna się w Ligołce Kameralnej i prowadzi do schroniska turystycznego na Ropiczce, następnie grzbietem górskim do schroniska na Ostrym, skąd następuje zjazd przez schronisko na Koziańcu do Oldrzychowic.

Trasa 6082

Koszaryska – Łomna Dolna

Atrakcyjna, chociaż niełatwa trasa. Ma 23 km. Rozpoczyna się w Koszarzyskach, skąd na odcinku 6 km wspina się na wysokość prawie 1000 m n.p.m. do schroniska na górze Kozubowej. Stamtąd prowadzi łagodnie w dół do Łomnej Dolnej.

Beskidzkie Radegast CykloTrack

Licząca 53,5 km okrężna trasa rowerowa wyznaczona zosta-

ła przez browar Radegast. Znajduje się na niej ok. 40 gospód i restauracji. Swoją drogę rozpoczyna i kończy w Noszowicach. Szlak prowadzi przez delikatnie pofałdowany teren w pobliżu zbiorników wodnych Żermanice i Cierlicko, a jej najwyższym punktem jest góra Mała Praszywa (706 metrów m n.p.m.). Trasa jest połączona z Euroregionalną Pętlą Rowerową i Beskidzko-Karpacką Magistralą Rowerową.

Trasa 6086 Piosek – Wędrynia

Liczy 37 km. Trasa prowadzi z Piosku, pod górę jedzie się do ośrodka na Bagińcu, później docieramy na szczyt Filipki i do Nydku. Trasa kończy się w Wędryni.

Śladem Garego Fishera

Trasa nr 1. MTB Istebna, jedna z dziesięciu wytyczonych w tej okolicy. Prowadzi szlakiem Garego Fishera, wynalazcy roweru górskiego, który odwiedził Istebną w 2006 roku. Trasa trudna, urozmaicona pod każdym względem, liczy 56 km. Prowadzi górami wokół trzech wsi: Istebnej, Koniakowa i Jaworzynki, częściowo przebiegając również po stronie czeskiej i słowackiej. (ep)

ŻYCZENIA



Dnia 17 kwietnia 2009 obchodzi swój zany jubileusz życiowy

pani ANNA KALETOWA

Dnia 1 października 2009 będzie obchodził jubileusz 75 lat



pan ADAM KALETA

z Bystrzycy. Wiązanek życzeń wszystkiego dobrego, zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego składa córka z rodziną. GL-200

WSPOMNIENIA



Dziś, 14 kwietnia, mija druga rocznica śmierci naszej Kochanej Żony, Mamy, Babci i Prababci

śp. ANZELMY SUCHANKOWEJ

z Czeskiego Cieszyzna-Mostów. Z miłością i szacunkiem wspominają mąż Erwin i córka Maria z rodziną. GL-212

PTTS „BŚ” – sekcja kolarska i Klub Kolarski „Ondraszek” zapraszają na II Memoriał im. M. Palowskiego

na trasie Cz. Cieszyzn – Tyra, 19. 4. Odjazd o godz. 8.30 sprzed Remizy Strażackiej w Alejach Masaryka. Trasa: Cz. Cieszyzn – Ropica – Końska – Niebory – Oldrzychowice – Tyra, dystans 25 km.

PIOTROWICE – Klub Kobiet PZKO zaprasza na wystawę robót ręcznych 18. 4. w godz. 10-17 oraz 19. 4. w godz. 9-16 do Domu PZKO.

RYCHWAŁD – MK PZKO zaprasza 18. 4. o godz. 18.00 na Zabawę Pomogustową do Domu PZKO. Muzyka – Karol Krupka z Trzyńca.

SIBICA – Zarząd MK PZKO zaprasza wszystkich miłośników przegód i wędrówek „na krańce świata” na prelekcję inż. T. Franka „Nowa Zelandia – kraj wulkanów, gejzerów, gór i jezior” 17. 4. o godz. 17.00 do Domu PZKO.

URLOP

TANIE RODZINNE WCZASY w Ośrodku Wczasowym PASIECZKI w Koszarzyskach. Nocleg kc 164/os, śniad. + kolacja – 130/os, zniżki dla dzieci. Tel. 736 103 097, info@slestour.cz, www.slestour.cz. GL-221

OFERTY

JAK DOBRZE WYKORZYSTAĆ swój wolny czas i być czasowo i finansowo niezależnym? Darmowa rekrutacja i szkolenia. Spotkanie informacyjne odbędzie się we wtorek 14. 4. 2009 o godz. 16.00 w pomieszczeniach PZKO w Trzyńcu-Starym Mieście (naprzeciw budynku czeskiej policji). Tel.: 777 348 714. GL-220

MALOWANIE DACHÓW blaszanych i papowych, rynien, 2x lakierowanie + czyszczenie 110 kc/m². Tel. 776 670 448. GL-216

WYNAJMĘ MIESZKANIE - 3 pokoje, w centrum Bystrzycy nad Olzą. Tel.: 603 589 376. GL-210

Ogłoszenia do „Głosu Ludu” przyjmowane są w dni powszednie:

W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyzn w godz. 8.30-15.30. e-mail: ogloszenia@glosludu.cz

W biurze firmy AD SERVIS, ul. Strzelnicza 18, Cz. Cieszyzn w godz. 8.00-16.00. Tel. 558 711 027 e-mail: ad.servis@hudeczek.cz

W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie Fryszcie (przy rynku) w godz. otwarcia. Tel.: 596 312 477 e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

Derniera »Botafogo«



Na scenie Jan Szymanik w przedstawieniu „Botafogo”.

Trzeci zespół Teatru Cieszyńskiego, Teatr Lalek Bajka, szykuje się do ostatniego, czyli tzw. zielonego przedstawienia sztuki słowackiego pisarza Lubomíra Feldeka „Botafogo”. Derniera spektaklu, który wyreżyserowała Wanda Michałek, odbędzie się w czwartek 16 kwietnia o godz. 17.00 w salce Bajki przy ul. Strzelniczej. Przypomnijmy, że autorem muzyki do spektaklu jest

Zbigniew Siwek, opracowania plastycznego zaś Halina Szkopek. – Po tym przedstawieniu rozpoczniemy próby do kolejnej w tym sezonie premiery. Wspólnie z Markiem Mokrowieckim z teatru w Płocku przygotowujemy rozspiewaną baśń Wilhelma Praczka „Złotogłowiec” – poinformowała nas kierowniczka Bajki, Pawełka Niedoba. (kor)

Czasy, których prawie nikt nie pamięta

Wąskie uliczki, kocie łby, ryneczki, które oprócz funkcji reprezentacyjnej były także miejscem handlu, mniej lub bardziej ważnych spotkań – tak w skrócie można scharakteryzować przedwojenne miasteczka. Kto dziś o nich pamięta? Kto dziś pamięta o tamtych czasach? – Prawie nikt – odpowiada Katarzyna Szlęczyńska z Cieszyńskiego Studia Teatralnego. Właśnie CST spróbuje na deskach starej Bożnicy, obecnie świetlicy PZKO w Czeskim Cieszyźnie, przywołać atmosferę tamtych lat. „Miasteczko” to nie tylko spektakl muzyczny oparty na tekstach tradycyjnych piosenek żydowskich i polskich czy utworach m.in. Agnieszki Osieckiej, Abe Elstein, Henryka Warsa, Wojciecha Młynarskiego, Jaromíra Nohavicy, Zbigniewa Fridwalda i Juliana Tuwima, ale także przyczynek do dyskusji, zastanowienia się nad tym,

co było i przeminęło, jak wiele pozostało z tamtych czasów. – Nie mamy na myśli konkretnego miasteczka. Chodzi nam o przywołanie atmosfery przedwojennych polskich, wielonarodowych miasteczek, ich niezwykłego prowincjonalnego kolorytu. Chcemy przypomnieć małe miasteczka wielkich namiętności, prostych ludzkich historii, radosnych lub tragicznych wydarzeń, które istnieją do dziś, ale ich konstrukcja społeczna nigdy już nie wróci. Nie wrócą targi żydowskie, „te uliczki, lisie czapy, kupców rój”, nie wróci społeczność tworząca swoje „sztetl” – dodaje Katarzyna Szlęczyńska. „Miasteczko” zostanie wystawione 19 kwietnia o godz. 20. Bilety w cenie 10 złotych można rezerwować pod adresem: teatrst@interia.pl lub pod telefonem; +48 501 957 341. (wt)



„Miasteczko” to nie tylko spektakl muzyczny oparty na tekstach tradycyjnych piosenek żydowskich i polskich.

CO W TEATRZE

SCNA POLSKA – TRZYNIEC: Głaz graniczny (14, godz. 19.00);

▲ **CZ. CIESZYŃ:** Kaleka z Inishmaan (15, godz. 13.00, 19.00).

CO W KINACH

KARWINA – Centrum: Piorun Bolt (14, 15, godz. 17.45); Transporter 3 (14, 15, godz. 20.00); **HAWIERZÓW – Centrum:** Na půdě (14, 15, godz. 15.30); Różowa pantera 2 (14, 15, godz. 17.45); Księżna (14, 15, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Miasto cienia (14, godz. 17.30, 20.00; 15, godz. 17.30); **JABŁONKÓW:** Libáš jako bůh (15, godz. 17.00; 19.30); **CIESZYŃ – Piast:** Kochaj i tańcz (14, 15, godz. 15.45, 20.15); Slumdog – Milioner z ulicy (14, 15, godz. 18.00).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: TVC 1, piątek, wiadomości regionalne od godz. 18.00.

POLSKIE AUDYCJE: Ostrawa 107,3 MHz i Trzyńec 105,3 MHz, po-pt: godz. 19.00; nie: godz. 18.30.

CO W TERENIE

HAWIERZÓW-MIASTO – Klub Emerytów zaprasza na spotkanie klubowe 16. 4. o godz. 15.00 do świetlicy przy ul. Matuszka.

CZ. CIESZYŃ – Biblioteka Miejska przy ul. Ostrawskiej zaprasza 15. 4. o godz. 15.30 na wykład Petra Poloczka pt. „Zioła i przyprawy – praktyczne zastosowanie” do czytelni biblioteki.

▲ Klub Propozycji przy MK PZKO w Cz. Cieszyźnie-Centrum serdecznie zaprasza w czwartek 16 kwietnia o godz. 17.00 do salki PZKO przy ul. Bożka na prelekcję. O swoim ojcu mgr. Rudolfie Ochmanie opowiadać będzie córka Miłozsa Popiołek. **OLBRACHCICE** – Klub Kobiet organizuje 16. 4. o godz. 17.00 w Domu PZKO lekcję instruktażową z zakresu patchworku i zaprasza wszystkich chętnych do wzięcia udziału.

Firma handlowa poszukuje

pracownika do sprzedaży okien, nadzoru montażu i instalacji dodatków.

Wymagania:

- ▶ wykształcenie średnie
- ▶ znajomość pracy na komputerze
- ▶ zdolności organizacyjne
- ▶ dokładność i precyzyjność
- ▶ prawo jazdy kat. B

Miejsce zatrudnienia w Karwinie.

Zainteresowanych prosimy o przesłanie życiorysu pod adres el.: info@OKokna.cz

